

dr hab. Arkadiusz Karwacki, prof. UMK
Kierownik Zakładu Badania Jakości Życia
Instytut Socjologii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Toruń, 06.05.2019 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Anny Maciuszek

na temat: „**Wolontariat seniorów – obrazy aktywności osób starszych**”

napisanej pod kierunkiem dr hab. Piotra Mikiewicza, prof. DSW

przewód doktorski na Wydziale Nauk Pedagogicznych Dolnośląskiej Szkoły Wyższej

Wprowadzenie – o osobliwości recenzowanej pracy

Dwukrotnie spotkałem się z takim przekonaniem - właściwym doktorantce - odnośnie walorów swojego dzieła, a jednocześnie postępowości ogłaszanych myśli. Pierwszy raz, gdy czytałem podręcznik „Socjologia problemów społecznych” pióra Krzysztofa Frysztackiego. Gdy po pewnym czasie od wydania tej książki, podczas naukowego seminarium w Toruniu, zapytałem Autora, dlaczego tenże podręcznik jest „aż tak zamerykanizowany”, odpowiedział mi z właściwą sobie swadą – „bo taki podręcznik chciałem napisać”. Drugi raz, to z kolei lektura książki Karoliny Sztandar-Sztanderskiej pt. „Obywatel spotyka państwo. O urzędach pracy jako biurokracji pierwszego kontaktu”. Autorka z ogromnym zdecydowaniem wskazywała luki w dyskursie, słabości też kreślonych przez innych badaczy, chybione stanowiska i interpretacje a jednocześnie eksponowała twórczy poznawczo charakter własnej perspektywy analitycznej. Rozprawa doktorska Anny Maciuszek to trzeci raz, kiedy mam kontakt z tak dużą odwagą uwidaczniającą się w: języku wywodów, konstrukcji pracy, zakresie odwołań literaturowych i sposobie ich wykorzystania we własnej, oryginalnej narracji. Autorka rozprawy mówi to recenzentowi prosto w twarz: „Recenzentom życzę spokoju nerwów”. (...) Nie będzie to dyskurs zachowawczy, a już z pewnością w swojej formie. Jest to, w szczególności w pierwszym rozdziale (...), nieciągłość i cięcie. (...) to wypłoszenie form jak przyzwyczajono się, że łączone są ludzkie wypowiedzi”¹. „Z pewnością są w tekście błędy. Różnego rodzaju. Jestem człowiekiem, który popełnia błędy. Oddaję tekst z niepokojem. Nie mogę już kolejny raz go czytać, choć przed obroną będę musiała. To etap już zamknięty. Dziś piszę ostatnie strony”². Oryginalność formy połączona ze świadomością omylności to jedno. Drugie zaś – w mojej perspektywie istotniejsze – czy Autorka tym

¹ Anna Maciuszek, Wolontariat seniorów – obrazy aktywności osób starszych. Rozprawa doktorska. Dolnośląska Szkoła Wyższa, Wrocław 2019, s. 11.

samym wykonała „dobra robotę”?! W poszukiwaniu recept „dobrej roboty” Tadeusz Kotarbiński pisał przed laty: „Pisz przynajmniej tak wyraźnie, byś sam siebie mógł przynajmniej odczytać”³. Mam wrażenie, że Autorka kierowała się w swojej pracy ku zbieżności z powyższą inspiracją minimalnych standardów „dobrej roboty”. Ten sam Kotarbiński i w tym samym dziele wskazuje dwa inspirujące dla tejże recenzji cytaty. Na początek odwołuje się do bajki pt. „Grobla” pióra Lemańskiego, obrazowo nazywając potencjalne działania sprawcze: „Mozolne budowanie, ale snadne psucie”⁴ a następnie oddaje głos Michałowi Aniołowi Buonarroti, który stwierdził: „Nie lekceważcie drobnostek, ponieważ od drobnostek zależy doskonałość, a doskonałość nie jest drobnostką”⁵. Nie mam wątpliwości, że praca jest odczytywalna dla samej Autorki. Zapewne wielokrotne lektury różnych fragmentów pracy pozwoliły doktorantce uznać, że to właściwy moment aby skierować maszynopis do oprawy i trzymając maszynopis zaopatrzonej w okładki ogłosić: to koniec! Myślę jednak, że niezależnie od świadomości człowieczej omylności, są jej granice. Zazwyczaj nie rozpoczynam recenzji od omówienia technicznej warstwy pracy. W tym przypadku jednak, nie sposób pozostać obojętnym wobec faktu, jak praca jest napisana (reguły poprawności językowej, redakcja tekstu).

Liczba usterek o charakterze technicznym jest ogromna i wielowymiarowa. I nie boję się w tym miejscu stosowania hiperboli. Nie mam też wątpliwości, że usterki rzutują na komunikatywność treści pracy. Wiem, że Autorka jest wszechstronnie wykształcona i erudycję przekłada na niestandardowy styl pisarski – chwilami *quasi* literacki. To, samo w sobie nie jest problemem – zdecydowanie nadaje pracy osobistą formę, uwzględnia aspekt przeżywania a przez to komunikat niejako wypowiedziany czytelnikowi wprost (jak w rozmowie), zaciekawia, wciąga w opowieść o czymś ważnym, chwilami osobistym. Jednak nawet przy tak oryginalnym stylu pisarskim, uwzględniającym kolaż między językiem wyrazu naukowego, publicystyką i emocjonalnym monologiem, obowiązują podstawowe zasady poprawnej polszczyzny a także wymóg stosowania powtarzalności zapisów w warstwie redakcyjnej. Tymczasem Autorka, po potencjalnych korektach technicznych pierwszych zapisów treści kolejnych części pracy, pozostawiła czytelnikowi: liczne usterki o charakterze stylistycznym i gramatycznym (np. nagminne budowanie zdań bez podmiotu lub orzeczenia), liczne literówki, przejęzyczenia, błędnie użyte wyrazy i ich odmiany przez przypadki, źle użyte spójniki, brak przecinków poprzedzających wyrazy w bezokoliczniku (i

² Tamże, s. 288.

³ Tadeusz Kotarbiński, Traktat o dobrej robocie, Ossolineum, Wrocław, Warszawa i inne 1982, s. 7.

⁴ Tamże, s. 9.

generalnie problem ze stawianiem przecinków w zdaniach), liczne usterki w zakresie szyku wyrazów w zdaniach (czasownik na końcu zdania), rozpoczynanie zdań od skrótowca, błędy w nazwiskach cytowanych osób (Kotlarska-Michalska, Czarnowski), błędy rzeczowe (tłumaczenie skrótu CBOS jako Centrum Badania Opinii Publicznej), zdanie niezrozumiałe poprzez konstrukcję i wykorzystanie konkretnych pojęć (np. „zmiany fenotypowe związane ze starością, za enkulturyzacją lub socjalizacją, będą opisywać jako utratę urody”⁶), nagminne używanie słowa „ilość” w stosunku do rzeczy policzalnych, brak konsekwencji w zapisach odwołań bibliograficznych i przypisów dolnych (np. rozpoczynanych wielką i małą literą), niekonsekwentne stosowania kursywy. To lwia część usterek różnego rodzaju, którymi praca jest nasycona ponad miarę. Jednocześnie niektóre zapisy są tak absurdalne, że trudno zrozumieć, jak konkretne zdanie mogło ostać się w ramach korekt (np. „Do pisarza Jacka Dehnela tak on określał czas (...)”⁷). Jeśli Autorka powyżej zaprezentowane kwestie traktuje jako drobnostki, to niewątpliwie zlekceważone obracają się one przeciw Niej, psując mozolnie budowany przekaz i utrudniając merytoryczną komunikację z odbiorcą dzieła. Jednocześnie taka sytuacja ogromnie utrudnia zadanie recenzentowi. Tak, w tych warunkach trudno o spokój. Doktor nauk społecznych czy humanistycznych powinien potrafić komunikować się w ojczystym języku i wykazywać dbałość o standard tekstu, który kieruje do innych osób.

Jednocześnie przebrnąwszy przez pierwsze strony pracy i odpuściwszy sobie zaznaczanie kolejnych usterek na jej każdej stronie, tli się pytanie: a co w sytuacji, kiedy praca dostarczy odkryć i poszerzy stan wiedzy w ramach podjętego przedmiotu badań? Można zasadnie zastanawiać się, czy nasycenie rozprawy tego typu usterkami z automatu ją dyskwalifikuje: co bowiem w sytuacji, kiedy potencjalnie badaczka wykaże świetne kompetencje teoretyczne, metodologiczne, a dzięki szczególnej determinacji materiał jest wybitnie twórczy poznawczo? Nie przerwałem lektury po 40 stronach i zanurzyłem się w opowieść, którą snuje doktorantka, przenosząc czytelnika z odległej przeszłości w teraźniejszość, z wytworów kultury masowej do danych statystycznych renomowanych ośrodków badania opinii, z własnego pokoju, w którym powstawała praca do kawiarni, mieszkań swoich respondentów, czy na ławkę w instytucji kultury, z której seniorzy-wolontariusze podglądają koncert po tym, jak wypełnili już swojej obowiązki w szatni czy kasie biletowej. Autorka czyniła te zabiegi po to, aby jak najpełniej nasycić treścią relację

⁵ Tamże, s. 22.

⁶ Anna Maciuszek, *Wolontariat...*, op. cit., s. 35.

⁷ Tamże, s. 142.

między pojęciami: obrazy, aktywność wolontariacka, seniorzy. Poniżej postaram się syntetycznie opisać, w jaki sposób i z jakim skutkiem robota ta została wykonana.

Ocena merytoryczna zawartości pracy

Andrzej Zybertowicz stwierdził przed laty, że po tym, jakie tematy badawcze podejmują uczeni można rekonstruować fragmenty ich biografii. Autorka, cytując Bielską (na marginesie brakuje tej pozycji Bielskiej w spisie literatury zamieszczonym na końcu pracy) wskazuje podobne motywacje. Wybrała temat sobie bliski, przeżywany, doświadczany w kontakcie z wolontariatem, jako formą aktywności. Ten aspekt przeżywany jest niewątpliwie atutem pracy. Autorka zwraca się do czytelnika z pasją, świadomie prowadzi go z punktu startu opowieści do celu, jakim będzie nakreślenie obrazów aktywności wolontariackiej, podejmowanej przez osoby starsze. To nie jest temat przyniesiony w teczce przez promotora, ale niewątpliwie ten, który Autorka chce sama eksplorować.

W mojej opinii Autorka znakomicie korzysta z teorii socjologicznych, wykorzystywanych do „czytania” różnych aspektów świata społecznego (w skali makro i mikro) i jednocześnie świetnie komponuje tekst, w którym odwołania do innych autorów, często uznanych badaczy, stanowią narzędzie interpretacyjne w ramach własnych analiz. Nie jest to zatem jedynie „zapełnianie stron” kolejnymi cytatami, a twórcze poszerzanie perspektyw w zakresie konstruowania założeń przyjętej koncepcji metodologii badań, definiowania kluczowych pojęć, czy eksploracji kolejnych pól, wpisujących się w przedmiot badań. Autorka odwołuje się do literatury przedmiotu, często interpretując złożone orientacje ontologiczne i metodologiczne w kontekście własnych wyborów i rozstrzygnięć, tak, jakby sięgała do znaczących, prywatnych, emocjonalnych rozmów. Lekkość, trafność oglądu, ostrość dyspozycji płynących z cytowanego fragmentu ujmuje czytelnika zarówno wówczas, kiedy Autorka sięga do roli „doświadczeń pierwotnych” opisywanych przez Floriana Znanieckiego, „obcości” opisywanej przez Georga Simmela, źródeł poznania w postępie odkryć naukowych oraz badawczej omyłności Thomasa Kuhna, teorii strukturacji Anthony Giddensa (świetna synteza w przypisie dolnym nr 48), dorobku Alfreda Schutza (istoty podejścia fenomenologicznego, zanurzenia w badacza w codzienność, zróżnicowania wiedzy i linii konturowych istotności), czy dorobku polskich uznanych gerontologów: Barbary Szatur-Jaworskiej i Piotra Błędowskiego etc.

Odwołując się do Edmunda Husserla i Alfreda Schutza Autorka stawia założenie, że struktura społeczna utrzymuje się i powstaje na poziomie jednostek a ludzie gromadzą wiedzę o świecie w oparciu o doświadczenie, na bazie którego kreuje się świat przeżywany – dany

ludziom, odczuwany, przetwarzany i przenikający życie jednostki. A zatem to doświadczenie nadaje sens zewnętrznej rzeczywistości, głosi Autorka za Husserlem i Schutzem. Dzięki doświadczeniu ludzie nabywają zasoby „wiedzy podręcznej” jako odniesienia w procesach permanentnej interpretacji zdarzeń. Jak celnie wskazuje za Schutzem Autorka: „Wchodząc z innymi w interakcje wytwarzane zostaje poczucie wzajemnej przekładalności perspektyw, gdyż zakłada się, iż wszyscy mają ten sam zasób wiedzy podręcznej. Zatem, ludziom wydaje się, że świat jest taki sam dla wszystkich. Dzięki takiemu założeniu można szybko, typifikować innych, z którymi wchodzi się w interakcje, gdyż bezrefleksyjnie dopasowywane jest zachowanie do z góry ustalonych oczekiwań”⁸. Autorka w tej perspektywie przygląda się wycofaniu, aktywności i aktywnemu starzeniu się wybranych seniorów, którzy stanowili próbę w badaniu własnym.

Na stronach 93-107 Autorka stara się zobrazować tytułowe „obrazy”, jako narzędzie oglądu wielowymiarowej (typologizowanej przez innych badaczy) starości. Szczególnie ciekawe są w tym względzie dyskusje na temat związku „obrazu” z „postawą” i „stereotypem”, choć mam wrażenie, że zabrakło w tym względzie konkluzywności – czy obraz jest pojęciem szerszym wobec postawy? Czasami precyzji nie sprzyja karkołomny styl pisarski Autorki. Jak pisze doktorantka: „Dlatego, obraz daje możliwość pominięcia mojego wpływu na obraz wolontariatu osób starszych”⁹. To znów stwierdzenie, które może być zrozumiałe jedynie dla Autorki. W potoku skojarzeń, odwołań, myśli i zarysowywanych kontekstów ginie precyzja i autorskie, jednoznaczne stanowisko.

Autorka w ramach własnej narracji dokonuje przeskoków w czasie – przede wszystkim w ramach prezentacji różnych kontekstów doświadczenia i postrzegania starości, ale także w obrazowaniu zinstytucjonalizowanej aktywności na rzecz innych. Przeskoki te obecne są także w ramach rozstrzygnięć metodologicznych. Warto w tym miejscu zapytać, czy opisywana przez Ludwika Krzywickiego koncepcja „wędrówki idei” – świetnie przykładowo tłumaczącej zmieniające się w dziejach perspektywy/stosunek do osób ubogich, jest także użyteczna w odkrywaniu obliczy starości i stosunku do osób starszych? Świetnie tą prawdę Krzywickiego ujął w swej refleksji Bronisław Geremek, pisząc: „Każde znane społeczeństwo przyjmowało wobec swoich ubogich charakterystycznie ambiwalentną postawę, nieprzyjemną mieszankę strachu i odrazy z jednej strony oraz żalu i współczucia, z drugiej. W różnych epokach przewagę zyskiwały raz jedne, raz inne przeciwstawne postawy:

⁸ Tamże, s. 86.

⁹ Tamże, s. 140.

współczucie, zrozumienie i miłosierdzie, bądź też pogarda, poczucie obcości i odrzucenie”¹⁰. W historii postrzegania biedy i biednych i odpowiadania przez społeczeństwo na ten problem wszystko już było i jedynie wracamy do tych samych idei organizujących aktualne oceny, aktywności, formy wsparcia. To o tyle istotne pytanie, gdyż w pracy zabrakło mi czytelnego ustosunkowania się przez Autorkę do roli historii dla współczesnego (konstruowanego przez autorkę) spojrzenia na kwestię starości – to lustro do oglądu przemiennych, krążących w dziejach idei i obrazów, po prostu odkrycie polimorficzności starości, inspiracja w kreśleniu wielowymiarowości obrazów starości jako założenie fenomenologiczne w ramach podjętej już współcześnie rewizji skonstruowanej „marionetki” (*nota bene* – zabieg konstrukcji marionetki i jej konsekwentne zderzenie z danymi jest przykładem świetnego czucia i wykorzystania teorii przez Autorkę) osoby starszej? Chciałbym zatem zapytać Autorkę – a jestem przekonany, że bez trudu tą kwestię rozwinie – jaką rolę odgrywa historyczne spojrzenie na problem starości, także w powiązaniu w ujawnianiu indywidualnych doświadczeń przywoływanych (często słabo rozpoznawanych – Hideyoshi, Chorsini) postaci. Czasami Autorkę ponosi literacko-historyczny temperament i trudno zrozumieć niektóre odwołania (np. s. 213). W trakcie lektury miałem czasami wrażenie, że wręcz drastyczne przeskoki historyczne odrywają analizę (doświadczenie i postrzeganie) starości od aktualnego kontekstu społecznego, demograficznego, kulturowego – tak istotnych w interpretacji zmieniających się ról osób starszych. Brakuje uwypuklenia w opisach, np. praktyk osób starszych w dobrzyńskiej wsi XVIII i XIX, kontekstu dla odczytywania ról osób starszych, czyli, w mojej opinii, czasami opis historyczny dominuje nad analizą kontekstową. Chyba, że Autorka optuje za „ponadczasową” interpretacją?

Jednocześnie warto zwrócić uwagę na to, jak Autorka podsumowuje kolejne części pracy. Świetnie podsumowany został rozdział 1 rozprawy. To twórcze zobrazowanie przyjętej perspektywy historycznego oglądu starości z autorskim, „bezpośrednim” zwrotem do czytelnika, balansująca między obrazem starości jako choroby a przeciwnie - ostatnim, zdrowym etapem życia człowieka: „ja też się myślę. Każdy uzna, że czegoś brakuje: „wkurzonego” Pompejusza, gdyż był za młody na trumf, czy lazaretów dla osób starszych lub innego zdarzenia. (...) Poznajemy po części prawdę o danym zdarzeniu, fackie. (...) ale nie jest to opowieść autobiograficzna. To jedna z wersji opowieści o historii, usytuowana w dyskursie, opowiedziana z mojej perspektywy”¹¹. Autorka zręcznie wiąże historyczne wycieczki z kulturowymi zabiegami stereotypizacji starości i terażniejszym procesem

¹⁰ Bronisław Geremek, *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*. Czytelnik, Warszawa 1989.

wyłaniania się w Polsce nowego obrazu „III wieku” – pogodnej, aktywnej i pełnej energii starości a jednocześnie z klarownym obrazowaniem nieostrości starości, polimorficzności jej obrazu (np. świetne konkluzje ze strony 71). Jednocześnie część podsumowań uwzględnia powtórzenia w oparciu niemal o tą samą treść, co wymagałoby usunięcia i zamiany w twórczą syntezę (np. „Reasumując” na stronie 214, czy podsumowanie ze strony 271). Faktem jest jednak, że jak lekturę części „Komu służy ta praca?” kończyłem jedynie zirytowany skalą usterek technicznych, konstruuując w głowie obraz nonszalanckiej Autorki, która za nic ma techniczny standard pisarski, tak kończąc lekturę rozdziału 1 rozprawy dałem się porwać tej swoistej naukowej opowieści – niełatwej w lekturze poprzez kolażową kompozycję, przeskoki w czasie, mozaikę zestawianych obrazów, cytatów, danych. Czekałem zatem na kolejne części, w dużej mierze zaciekawiony doświadczeniami respondentów w podejmowaniu ról wolontariusza, procesami godzenia ról członków „seniorskiej drużyny” oraz determinantami postaw osób starszych, które wiodą sprawczy pędzel do kreślenia zupełnie odmiennych barw w obrazie życia. I to, co otrzymałem w pełni potwierdziło, że Autorka świetnie sobie radzi w pracy terenowej, drobiazgowo kolekcjonuje dane, a przede wszystkim w pełni korzysta z przyjętej perspektywy teoretycznej, pozostawiając swoim respondentom pole do artykułowania znaczeń, motywów sprawczych, uwarunkowań decyzji, dylematów i wartości.

Autorka znakomicie włącza czytelnika w narrację rozprawy. „Mamy (my) więc, problemy i stereotypy. My, którzy też codziennie stajemy się starsi”¹². Jako odbiorca treści rozprawy w trakcie lektury byłem konsekwentnie zapraszany do spojrzenia w przyszłość. Nie da się uwolnić od myśli o swojej starości i o tym, jak tą starość chcemy przeżywać. Trudno uciec od obaw, jak własna starość może wyglądać (lokowanie siebie w świetnie zebranych i wyeksponowanych w pracy uogólnionych wiążkach postaw osób starszych, postrzeganych także jako typy starości) i jednocześnie poszukiwanie determinantów postaw aktywnych, w których starość jest jedynie związana z „wcześniejszą datą urodzenia”, przypadkowym zrzędzeniem niefortunnego urzędniczego przedstawienia kolejności cyfr w liczbie przeżytych lat.

Autorka wskazuje na stronie 105, że w badaniach starości i jakości życia w starości nie dostrzega się często indywidualnej perspektywy osoby doświadczającej starości – dominuje obraz widziany przez badacza. Nie wiem czy to generalizacja podejścia naukowego, czy też zarzut wobec podejścia reprezentowanego przez większość badaczy. Wszak w studiach nad

¹¹ Anna Maciuszek, Wolontariat..., op. cit., s. 70.

jakością życia uwzględnianie perspektywy subiektywnej, aspektów świata przeżywanego badanych, ma już długi rodowód. Warto odwołać się do rozważań Angusa Campbella, który bazując na doświadczeniach swoistej rewolucji końcówki lat '60 stwierdzał wielokrotnie – opierając się na ówczesnie dostępnych, obiektywnych danych statystycznych i wskaźnikach – że nie można na tej podstawie odpowiedzieć na pytania: jak żyją ludzie i jak swoje życie oceniają? Jak pisał: „jeśli wierzymy (...) że jakość życia jest uwarunkowana doświadczeniem życia (*experience of life*), to są to wskaźniki zastępcze. (...) Opisują warunki życia, które, jak można domniemywać wpływają na doświadczanie życia, ale nie umożliwiają jego bezpośredniej oceny”¹³. A zatem bez odwołania do poczucia satysfakcji, zadowolenia, oddaniu głosu samym badanym, pozwalając na ich własne wskaźniki, skale, punkty odniesienia, nie jest możliwe udzielenie odpowiedzi na pytanie o jakość życia jednostki. To ugruntowana perspektywa (ocena podejść innych badaczy, tendencji w badaniach) – czy powszechnie stosowana w studiach empirycznych realizowanych przez badaczy, czy też wyrażana w interpretacjach i stawianych tezach? To jest pytanie otwarte.

Autorka dokonała skrupulatnego, dobrze zaprezentowanego przeglądu badań skoncentrowanych na aktywności wolontariackiej osób starszych. Jest to wartość sama w sobie – otrzymaliśmy uporządkowany zbiór danych, z których rysują się różne doświadczenia i przestrzenie aktywności seniorów wraz z oceną ich pracy. Ta prezentacja, to kolejny dowód na wnikliwość Autorki, skrupulatność w pracy ze źródłami, znajomość podejmowanej problematyki.

Stwierdzenie ze strony 38, że „opieka instytucjonalna, wręcz instytucja totalna (połączona z aktywnością zawodową i edukacją) sprzyjała długiemu życiu ‘emerytowanych’ żołnierzy” jest bardzo interesujące. Kluczowe jest jednak z czym (wynikowość) łączy Autorka rozprawy „patent” na długowieczność: z ulokowaniem emerytowanych żołnierzy w instytucji opiekuńczej (o charakterze instytucji totalnej), czy też z uwzględnioną w formule instytucji opiekuńczej ofertą usług aktywizacji zawodowej i edukacyjnej)? Sam fakt funkcjonowania osób wykazujących problemy w samodzielnej egzystencji w ramach instytucji pomocowych (o charakterze instytucji totalnych), jako czynnik długowieczności, należałoby uznać za kontrowersyjny. Funkcjonujące w Stanach Zjednoczonych (jeszcze na początku XX wieku) *poorhouses*, stanowiące element lokalnego systemu rehabilitacji ubogich, stanowią przykład tego, jak niedostatki kompetencji personelu okazywane we

¹² Tamże, s. 50.

¹³ Angus Campbell, Philip E. Converse, Willard E. Rodgers, *The Quality of American Life. Perceptions, Evaluations, Satisfaction*, Russel Sage Fundation, New York 1976.

wzajemnych relacjach z ulokowanymi tam osobami, czy nadmierne przeludnienie mogą skracać życie pensjonariuszy. Według raportów z 1920 r., dotyczących funkcjonowania takiej placówki w Nowym Jorku, 34 osoby ze 147 zmarły w ciągu roku (bez epidemii i doświadczenia przewlekłych chorób).

Kluczowa wątpliwość, z którą pozostałem po lekturze pracy, to jednak: dlaczego badani seniorzy-wolontariusze są właśnie tacy, co ich wyróżnia (poza aktywnością) od tych, którzy takiej działalności nie prowadzą? Wiem, można zasłonić się przyjętą perspektywą i metodą i stwierdzić, że do takich uogólnień w „kreśleniu obrazów” Autorka nie ma uprawnień. Jednak mam wrażenie, że głębsze sięgnięcie do historii życia badanych (nie tylko terażniejszości i w sumie dość prostych opisów, czym zajmowali się w przeszłości) mogłoby pomóc wskazać tropy pomocne w odczytywaniu takiego oblicza starości, jakie reprezentują badani.

Bardzo celne jest podsumowanie i jednocześnie zbiór postulatów ze strony 278, wskazujący na możliwości upowszechniania wolontariatu osób starszych. To czytelna dyspozycja, którą oferuje badaczka czytelnikom jako usprawnienie procesów rekrutacyjnych, przygotowania do takiej formy aktywności a jednocześnie odczarowywania samego wolontariatu wśród osób starszych. Choć jest to mało rozbudowany zbiór, to jednak celnie konsumuje rozważania zawarte w rozprawie.

Uwagi dotyczące metodologii i metodyki badania

Choć założenia projektu badania własnego można wyabstrahować z gęstego i emocjonalnego wywodu na temat tego, co, dlaczego i jak Autorka chciała eksplorować, wyjaśnić i opisać, to muszę zaznaczyć, że nie jest to klarowna prezentacja. Zanurzymy się na moment w tekst rozdziału 2: „Projektując proces badań lub układ dysertacji myślę schematami blokowymi i dokonuję operacji na macierzach. Przygotowując się do badań jestem na stanowisku archeologicznym w siatce arowej i rozpatruję czy będę odkrywać je warstwami czy też metodą katafalku. Samo odwołanie się do organizacji wykopalisk i podziału go na kwartały jest zarazem nawiązaniem do przywoływanego przez Schutza „linii konturowych istotności”. Wydzielone przez linie konturowe istotności obszary wiedzy nie tworzą zwartego, jednolitego konglomeratu, ale rozproszone przestrzenie o różnym kształcie i polu. Mój dyskurs będzie peregrynacją po obszarach wiedzy na temat zjawisk społecznych związanych z aktywnością, poprzez wolontariat, osób starszych”¹⁴. Naturalnie ten osobliwy opis budowania koncepcji

¹⁴ Tamże, s. 79.

metodologicznej badania własnego można odczytać za pomocą tropów, opisów obecnych w innych częściach rozprawy – czytelnik do tej mapy dostaje legendę (w odniesieniu do cytowanego fragmentu rozprawy np. przypis dolny nr 44). Jednak zdecydowanie zabrakło mi syntetycznego opisu koncepcji badania własnego w oparciu o utrwalony schemat prezentacji takiej koncepcji: przedmiot badania, cele, problemy badawcze, metody, techniki, narzędzia, dobór próby, organizacja badania. Proszę tego nie odbierać jako „ramolskiego” ataku na innowacyjną, świeżą formę, przekraczającą skostniałe schematy naukowego pisarstwa. Kanoniczną regułą postępowania naukowego jest umożliwienie innym badaczom kontroli nad procesem badawczym (także procesem zdobywania danych). Dokonuje się to przez zwarty, konkretny zapis podstawowych rozstrzygnięć, dokonanych wyborów. Autorka stara się tak drobiazgowo uzasadniać wszelakie dokonane wybory, że czytelnik traci z oczu podstawowe uzasadnienia i rozstrzygnięcia. Jak pisze Autorka „w chaotycznej powodzi danych jednostka czuje się bezradna i zagubiona”¹⁵. Czytelnik rozprawy, konstruując wizję konceptu metodologicznego i metodycznego badania własnego doktorantki, również może czuć się zagubiony. Ale nie tyle ze względu na niedostatki elementów koncepcji (jedynie brakuje mi dyskusji z dokonanym doбором próby – różne, potencjalne obrazy aktywności w związku z innymi kryteriami doboru oraz brakiem precyzji trąci ustanowienie problemów badania). Chodzi bardziej o bogactwo opisów, uzasadnień, potwierdzeń własnego stanowiska w dorobku klasyków nauk społecznych, w których rozmywa się konkretne stanowisko, motywacja i wybór (rozstrzygnięcie) – metodologiczne i przede wszystkim metodyczne.

Oczywiście nie stanowi wątpliwości główne założenie, *de facto* organizujące badanie. Autorka wskazuje, że „(...) moje poszukiwania to nie pytanie (o – dop. A.K.) statystyczny obraz aktywności osób starszych, to nie konstruowanie typów idealnych, ale indywidualne spostrzeganie osób starszych poprzez ich aktywność realizowaną w ten szczególny sposób, jakim jest wolontariat”¹⁶. Fenomenologia Schutza pozwala Autorce umiejscowić wolontariusza – osobę starszą w centrum eksplorowanej i odkrywanej codzienności¹⁷. Jednak problemy badawcze – fundamentalne dla każdej badawczej aktywności - zapisane są niedbale i wieloznacznie. Można tu przywołać zapis głównego problemu badawczego (nazwanego problemem badawczym): „Jaki obraz indywidualnej osoby starszej jest budowany poprzez doświadczanie lub obserwowanie jej aktywności w formie wolontariatu?”¹⁸ – abstrahując od stylu można prawomocnie pytać: przez kogo? Jeśli chodzi zaś o problemy szczegółowe

¹⁵ Anna Maciuszek, *Wolontariat...*, op. cit., s. 109.

¹⁶ Tamże, s. 118.

¹⁷ Tamże, s. 164.

(nazwane pytaniami badawczymi), to Autorka pisze: „1. Interesuje mnie jak spostrzegają swoją aktywność wolontariusze osoby starsze. Czy jest to ich styl życia, jako sposób zachowywania się codziennie czy forma adaptacji do starości? 2. Zastanawiam się jak spostrzegają tą samą osobę inne osoby. Znaczące lub przypadkowe, które mają kontakt z tym, konkretnym wolontariuszem osobą starszą? 3. Rozważam, czy stereotypowe wzorce, typy postrzegania osoby starszej wpływają na indywidualny obraz konkretnej aktywnej poprzez wolontariat osoby starszej?”¹⁹. Stylistyka w tych zapisach pozostawia wiele do życzenia, ale przede wszystkim tak ustanowione problemy budzą kontrowersje. Przykładowo, czy styl życia nie może być wypadkową systemu adaptacji do aktualnych warunków? Czy zewnętrzne postrzeganie danej osoby starszej zaangażowanej w aktywność wolontariacką jest rzeczywiście tak istotne w całym koncepcie badawczym (wypełniając zbiór problemów szczegółowych), czy też istotniejsze jest samo doświadczenie, potrzeba aktywności, jej zakorzenienie, formy, ich uwarunkowania, czyli codzienność naznaczona aktywnością (w kontekście godzenia różnych ról i aspirowania do określonych tożsamości związanych z rolami)? To tylko wybrane wątpliwości odnośnie zapisów struktury problemowej uwzględnionych w rozprawie.

Autorka dba jednak o opis każdego szczegółu procedury zastosowanej w badaniu terenowym. Czytelnik otrzymuje np. skrupulatne porady odnośnie korzystania z dyktafonu (w kontekście niezawodności zapisu, ale i wpływu na badanych), relacje z pobytu i interakcji w bibliotekach, sposobów tworzenia notatek operacyjnych i terenowych. To ważne doświadczenia, szczególnie dedykowanym badaczom, mającym ambicje eksplorowania świata tej konkretnej kategorii społecznej.

Na zakończenie tej części oceny chciałbym zaznaczyć, że w pracy zabrakło mi zwanego (w aneksie) opisanie wszystkich respondentów (sytuacja życiowa, profil strukturalny etc.).

Wniosek

Po przeanalizowaniu wszystkich racji (a w przypadku tej rozprawy był to długi i złożony proces) stwierdzam, że dysertacja ta spełnia warunki przewidziane w ustawie o tytule i stopniach naukowych oraz może stanowić podstawę dla przeprowadzenia dalszego postępowania w sprawie nadania Pani Annie Maciuszek stopnia doktora nauk społecznych w dyscyplinie pedagogika. Praca ma wiele atutów i niewątpliwie skonstruowane w perspektywie

¹⁸ Tamże, s. 118.

fenomenologicznej obrazu aktywności wolontariackiej osób starszych są twórczym poznawczo wkładem do dyscypliny, obrazującym konteksty doświadczania aktywnej starości. Autorka dokłada swoją cegiełkę do opisu i wyjaśnień procesów społecznych dotyczących i współtworzonych przez osoby starsze, poprzez ich codzienne decyzje podejmowane w relacji z otoczeniem społecznym. Doktorantka w nurcie interpretatywnym odczytuje te doświadczenia, pokazując optymistyczny potencjał starości, nie jako choroby, ale jako z trudem (w pewnych sytuacjach) podejmowanego wysiłku – co ważne wysiłku, który wiąże się ze spełnieniem, kreuje wysoką samoocenę, pozwala utrzymywać i rozwijać więzi. Autorka świetnie odczytuje teorie naukowe, jako narzędzia wyjaśniania świata, jest konsekwentna w ramach przyjętej orientacji teoretycznej, ujmuje erudycją, zaciekawia i skłania czytelnika do pogłębionego myślenia o sobie, bliskich, wizji społeczeństwa z aktywnymi seniorami (także na rzecz tych, którzy aktywni już być nie mogą). Poczulem się osobiście zainspirowany do patrzenia na starość jako zbiór możliwości kontynuacji aktywnego życia. Autorka zwraca uwagę na wiele ważnych szczegółów w ramach praktyki terenowej w badaniu własnym – koncentruje się na doprecyzowaniu i nadzorze nad wszystkimi niezbędnymi warunkami, aby w rezultacie uzyskać odpowiedzi istotne i trafne (a może budować „obrazy” istotne i trafne). Wywody są podsumowywane, co sprzyja narracyjności a jednocześnie Autorka pokusiła się o rekomendacje (mam wrażenie, że z pracy można odczytać ich więcej, niż zawarto w wylistowanym zbiorze). Jednak one też stanowią celne podsumowanie. Jednocześnie wykazane wyżej (w treści tej recenzji) atuty współwystępują z niewiarygodnie rozbudową liczbą usterek, nonszalanckich zapisów zdań, które rozmywiają przekaz, utrudniają koncentrację na istocie założeń, ustaleń, rozstrzygnięć. Także zacięcie literackie, narracja własna czasami wiedzie Autorkę do braku precyzji. Taka skala błędów nie powinna mieć miejsca w rozprawie na stopień naukowy. I nie jestem tu purystą, który nie rozumie polotu myśli. Jest to raczej obrona przestrzeni wyrazu naukowego przed naleciałościami z komunikacji internetowej czy sms-owej, w której zapomina się o składni, gramatyce, ortografii (jeśli maszyna sama za nas nie poprawi...), gdzie króluje skrót i domysłność. W pracy naukowej liczy się precyzja wywodu. Dlatego też, pomimo wątpliwości, skłaniam się do dopuszczenia nietuzinkowej Autorki do kolejnych etapów postępowania, licząc, że w słowie mówionym ta precyzja będzie większa niż przesłanym mi tekście rozprawy.

Arkadiusz Karwacki



¹⁹ Tamże, s. 118-119.